

Monika Poszalska

Kielce

## KRAKÓW W CZASACH STANISŁAWOWSKICH W ŚWIELE WYBRANYCH RELACJI PODRÓŻNICZYCH

Wiek XVIII, a w szczególności lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie były okresem świetności Rzeczypospolitej. Poprzedzone wojnami, problemami wewnętrznymi, walką o władzę i wieloma innymi brzemieniami w skutki zdarzeniami, sprawiły, że miasta polskie nie należały do reprezentacyjnych. Dodatkowo I rozbiór Rzeczypospolitej i wydarzenia go poprzedzające osłabiły pozycję gospodarczą Polski. Kiedy po rozbiorze w 1772 r. Prusy zajęły najsilniejsze ekonomicznie i najbogatsze dzielnice Rzeczypospolitej, niemal cały jej handel uzależniony został od tego zaborcy. Mimo że Fryderyk nie zajął Gdańska, a Elbląg stał się miastem granicznym, towary i tak musiały przechodzić przez pruskie komory celne. Także zajęcie części Rzeczypospolitej przez wojska austriackie bardzo mocno ugodziło w handel Rzeczypospolitej – kopalnie soli w Wieliczce i Bochni weszły w skład Galicji, a do Krakowa i na Kazimierz (okupowany aż do 1776 r.) wkroczyły wojska austriackie. Jedynie zabór rosyjski, w porównaniu z pruskim i austriackim, nie spowodował tak istotnego spustoszenia gospodarczego. Niestety, sytuacja, w jakiej znalazły się miasta polskie w XVIII w., doprowadziła do ich upadku, wyludnienia i zubożenia. Wiele miast zostało zniszczonych w wyniku ataków rosyjskich. Omawiając temat obrazu Krakowa w czasach stanisławowskich, należy pamiętać o tym, że obcokrajowcy, przybywający do Rzeczypospolitej z bogatego zachodu, przywykli do zupełnie innych warunków życia niż te, które zastali<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Na temat sytuacji miast Rzeczypospolitej w dobie nowożytnej zob.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986; Ł. Jewuła, *Galicyskie miasta i miasteczka oraz ich mieszkańcy w latach 1772–1848*, Kraków 2013; F. Kiryk, *Miasta małopolskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*, Kraków 2013; tenże, *Urbanizacja Małopolski: województwo sandomierskie: XIII–XVI wiek*, Kielce 1994; *Miasta i mieszczaństwo w Europie Środkowo-wschodniej do połowy XIX wieku*, red D. Michaluk, K. Mikulski, Toruń 2003; J. Motylewicz, *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Przemyśl 1993; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949; tenże, *Miasta w Polsce*, Warszawa 1922. Powstały także monografie poszczególnych miast; zob.: C. Biernat, E. Cieślak, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969;

Jako pierwszy ze wspomnianych cudzoziemców do Polski zawitał Nathaniel William Wraxall, Anglik pochodzący z patrycjuszowskiej rodziny kupieckiej, który w ramach misji dyplomatycznej odwiedził dwory Europy Środkowej w latach 1777–1779. Wstrząśnięty nędzą i upadkiem Polski, zauważał wiele niedociągnięć ze strony rządu i organizacji gospodarki. Zwracał uwagę na niedocenienie możliwości gospodarczych spławu wiślanego<sup>2</sup>. Anglikiem, który również odwiedził w tym okresie Rzeczpospolitą, był William Coxe – historyk, syn lekarza nadwornego, który ukończył ponadto teologię w Cambridge. Jako wychowawca małoletniego lorda Pembroke odbył ze swoim wychowankiem podróż do Polski, Rosji, Szwecji i Danii. Polskę odwiedził w 1778 r. Jego relacja cieszyła się ogromną popularnością, doczekała się kilku wydań i przekładów<sup>3</sup>. Wrażenia na temat Polski spisał także Jan Józef Kausch. Był on śląskim lekarzem, który praktykował początkowo we Wrocławiu, a następnie w Milczu. Dzięki temu miał kontakt z Polakami oraz językiem polskim. Swoją podróż opisał w książce zatytułowanej *Nachrichten über Polen*, która ukazała się w 1793 r. w Grazu. W jego relacji rzuca się w oczy stosunek autora do Kościoła i kleru oraz powierzchownej pobożności. Zauważył on, iż religia stała się narzędziem służącym do utrzymania porządku społecznego<sup>4</sup>. W 1792 r. do Warszawy przybyli Fortia de Piles oraz Boiseclin de Kerdu. Byli to francuscy arystokraci, którzy wyemigrowali z kraju na skutek szerzenia się idei jakobinów francuskich<sup>5</sup>.

Kraków był stolicą Małopolski, za sprawą Kazimierza Wielkiego zaś został, drugą po Gnieźnie, oficjalną stolicą Rzeczypospolitej. To w Krakowie odbyły się koronacje niemalże wszystkich Królów Polski, był on także miejscem ostatniego spoczynku wielu z nich. Według Williama Coxe’a, który Polskę odwiedził w 1778 r., miasto to stanowiło niegdyś punkt centralny państwa. W jego mniemaniu fakt, że Kraków stał się miastem granicznym, świadczył o upadku potęgi Rzeczypospolitej. Z jego twierdzeniem nie zgadzał się Jan Józef Kausch. W swoim *Opisie podróży ze Śląska do Krakowa* pisał następująco:

Niesłuszne wydaje mi się twierdzenie Anglika Coxe’a, że Polska straciła swe dawne znaczenie, a stara jej stolica, która znajdowała się w centrum królestwa, stała się obecnie miastem granicznym. Kraków nigdy nie leżał w środku państwa piastowskiego, nawet za czasów, kiedy Śląsk należał do Polski; ponadto mało było danych, aby księstwo krakowskie mogło się stać centrum Polski<sup>6</sup>.

---

*Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI–XVIII*, t. 2, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, Kraków 1984; J. Pęcowski, *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Krosno 2002.

<sup>2</sup> W. Zawadzki, *Wstęp*, w: tenże, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, Warszawa 1963, s. 18.

<sup>3</sup> Tamże, s. 19.

<sup>4</sup> Tamże, s. 41–42.

<sup>5</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>6</sup> J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa*, w: W. Zawadzki, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, Warszawa 1963, s. 363.

Jako kontrargument dla twierdzenia Coxe'a Kausch podał fakt graniczenia Polski od południa z Węgry i Morawami. Wspomnił także o bliskim położeniu gór: „Kraków zaledwie o kilka mil oddalony jest od wysokich Karpat, które ciągną się aż po granice Węgier; jeszcze mniejsza odległość dzieli go od granic Śląska”<sup>7</sup>. W jego relacji przeczytać możemy także o położeniu dawnej stolicy: „Kraków położony jest w dolinie zwanej doliną Wisły i dla tego nie prezentuje się tak korzystnie jak Praga czy Wrocław, aczkolwiek według Carosiego lepiej niż piękna Warszawa”<sup>8</sup>. Coxe z kolei pisał następująco: „Kraków leży na rozległej równinie, nawadnianej przez szeroką w tym miejscu, lecz płytką Wisłę”<sup>9</sup>. Kraków położony jest na północnym, czyli lewym brzegu Wisły, która oddzielała miasto od Galicji. Przeprawę przez rzekę cudzoziemcy wspominali raczej cierpko. Nathaniel Wraxall pisał, że przeprawił się przez nią „po czymś co przypominało raczej luźno powiązaną tratwę niż regularny most”<sup>10</sup>, a następnie dodał: „Most na Wiśle składa się z pali unoszących się wprost na wodzie – z trudem może przezeń przejechać powóz”<sup>11</sup>. Niepochlebnie pisał o tym także Jan Józef Kausch: „Kazimierz łączy z Krakowem lichy drewniany most przesuony przez stare łożysko Wisły”<sup>12</sup>, dodając także:

Widok mostu na palach, podniesionego lub opuszczonego w zależności od poziomu wody, który zawieszony jest nad właściwą Wisłą między Kazimierzem a Podgórzem i przytwierdzony powrozami, uczynił na mnie w pierwszej chwili mniej przykre wrażenie, a to przede wszystkim ze względu na jego osobliwość<sup>13</sup>.

Kausch wprost zarzucił tak kiepski stan mostów klerowi, twierdząc, że budowa kościoła lub klasztorów uważana była za rzecz o wiele większej wagi od budowy porządnego mostu. Wytykał Polakom brak przezorności i roztropności z powodu nieprzewidzenia skutków ewentualnego zawalenia się lichego mostu. Wspomniany Kazimierz Wraxall opisał jako rodzaj zaniedbanego przedmieścia. Kausch podzielił Kraków na trzy podstawowe części (jednak jak sam pisał, nie uwzględnił dużego przedmieścia, znajdującego się na przeciwnym brzegu Wisły). „Największą z nich jest Stare Miasto, za nim następne miejsce pod względem wielkości zajmuje Kazimierz, natomiast Stradom jest najmniejszy i przylega do Starego Miasta, a nawet sprawia wrażenie jakby był składową jego częścią, choć w rzeczywistości podlega jurysdykcji zamku”<sup>14</sup>. Autor porównał Kraków, wraz ze Stradomiem, Kazimierzem i innymi przedmieściami, do Wrocławia (z Ostrowem Tumskim i Piaskami).

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 362.

<sup>8</sup> Tamże, s. 365.

<sup>9</sup> W. Coxe, *Podróż po Polsce*, w: W. Zawadzki, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, s. 629.

<sup>10</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, w: W. Zawadzki, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, s. 480.

<sup>11</sup> Tamże, s. 481.

<sup>12</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 364.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 363–364.

Liczba mieszkańców samego Kazimierza szacowana była przez Nathaniela Wraxalla na około 5000. Podkreślił on fakt, że większość jego mieszkańców to Żydzi, którzy w ramach przywileju *de non tolerandis Judaeis*, nie mogli mieszkać w samym Krakowie. Ludność Krakowa określił na 15 000, jednak sam twierdził, że jest to rachunek zawyżony. Liczbę 16 000 przypisał miastu i jego przedmieściom William Coxe, jednak jego szacunek za nieco przesadzony uznał Jan Józef Kausch, pisząc: „Wątpię bardzo, czy określona przez niego na szesnaście tysięcy liczba mieszkańców Krakowa odpowiada rzeczywistości. Pan Zölner przyjmuje siedem do ośmiu tysięcy, ale to wydaje mi się zbyt mało”<sup>15</sup>. Argumentem, który przytoczył, był fakt, że po odjęciu przestrzeni zajmowanej przez liczne w mieście kościoły i zakony, przy 16 000 ludności Kraków musiałby być miastem dobrze zaludnionym. Dwaj Francuzi – Fortia de Piles i Boiesglin de Kerdu – podali zaś liczbę 20 000, podkreślając jednak, że połowa przypadała na miasto, a połowa na jego przedmieścia. Kausch zauważył wśród ludności Krakowa ogromne zniemczenie, wyrażające się tak w języku, jak i strojach.

Relacje na temat zabudowań mieszkalnych są dość rozbieżne, jednak można to przypisać sporej różnicy czasowej, w której powstawały opisy. Nathaniel William Wraxall, który odwiedził Polskę w 1778 r., pisał, że miasto wygląda na opuszczone, „na każdym kroku spotyka się domy nie zamieszkałe i chylące się do upadku, jakby niedawno złupione i porzucone przez nieprzyjaciela. Nawet na najbardziej uczęszczanych ulicach nie brak domów znajdujących się w stanie kompletnej ruiny”<sup>16</sup>. W tym samym roku Rzeczpospolitą odwiedził William Coxe, który stan domostw przedstawił w podobny sposób: „Wielki plac pośrodku miasta jest bardzo przestronny i wyróżnia się znaczną liczbą dobrze zbudowanych domów, niegdyś bogato urządzonych i gęsto zaludnionych, teraz jednak albo w ogóle nie zajętych, albo melancholijnie chylących się do upadku”<sup>17</sup>. Wspominał także o śladach po kulach muszkietów, armat, kartaczy. Zgoła inny obraz przedstawił Jan Józef Kausch, który o krakowskich domostwach pisał tak: „Domy są murowane, trzy- i czteropiętrowe”<sup>18</sup>, i dalej: „Znaczna część domów jest świeżo otynkowana, pomalowana na zewnątrz pstrokato”<sup>19</sup>. Wspominał także o dość nieprzyjemnym fackie niekontrolowanego szynkowania piwa w domach mieszczan i zwracał uwagę na niekorzystny wpływ pijaństwa na stan rzemiosła.

Różnice w relacjach są bardzo widoczne także w opisach krakowskich ulic. W relacji Wraxalla przeczytać możemy:

Jeszcze dwa lata temu nie było ono [miasto – M.P.] zabrukowane. A nie ma chyba nic szkaradniejszego niż bruki, które posiada obecnie, a które nawet nie zasługują na tę nazwę. Na

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 367.

<sup>16</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia*, s. 480.

<sup>17</sup> W. Coxe, *Podróż*, s. 629.

<sup>18</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 366.

<sup>19</sup> Tamże, s. 366.

ulicach próżno szukać lampy. Nic się też nie robi by utrzymać je w czystości, przez co stają się siedliskiem zarazy w lecie, a grzęzawiskiem w zimie. Woda z rynien umieszczonych na każdym domu dosłownie zalewa przechodniów w porze deszczowej<sup>20</sup>.

De Piles i de Kerdu o ulicach Krakowa napisali jedynie tyle: „Ulice są nędzne, bruki haniebne”<sup>21</sup>. Kausch o wiele przychylniej wyraził się na temat krakowskich ulic: „Miasto dość regularnie położone, ma ulice jasne i dość szerokie”<sup>22</sup>, i dalej: „Bruk w mieście jest znośny; na nieczystość i złe odory, przynajmniej za mojego pobytu, nie można było się uskarżyć”<sup>23</sup>. Krakowski rynek był bardzo reprezentacyjny i rozległy, otoczony przez równie piękne budowle. Śląski lekarz wymienił ratusz i sukiennice: „Bardzo piękne, długie Sukiennice, należące do rzadkości architektonicznych. Jest to bardzo wielka hala targowa, ale większość kramów jest nieczynna, ponieważ handel suknem niezmiernie podupadł, chociaż kiedyś przeżywał wielki rozkwit”<sup>24</sup>. Autor poruszył tu ważną kwestię handlu. Dzięki bliskości rzeki spławnej, jaką była Wisła, Kraków miał dogodne warunki do rozwoju w tej dziedzinie gospodarki. W omawianym okresie najczęstszym towarem importowym były wina węgierskie, eksportowano zaś wosk, miód, łój i szczecinę. Do czasu zagarnięcia Wieliczki przez Austrię i włączenia jej do Galicji, Kraków był dużym eksporterem wielickiej soli. Niestety, od rozbioru w 1773 r. stało się to niemożliwe. Dwaj Francuzi napisali o braku ciekawych manufaktur w Krakowie, co także wpływało na osłabienie handlu – „Istnieje tylko jedna wytwórnia grubego sukna, mała manufaktura płócien kolorowych i trzecia, wytwarzająca tkaniny jedwabne ze złotem i srebrem”<sup>25</sup>.

Cudzoziemcy podkreślali, że Kraków był miastem ufortyfikowanym. „Miasto jest otoczone wysokim murem z cegły, wzmocnionym okrągłymi i kwadratowymi basztami o fantastycznych kształtach starożytnego stylu fortyfikacyjnego”<sup>26</sup> – tak pisał William Coxe. Dobrą opinię na temat krakowskich obwarowań wyraził także Jan Józef Kausch, który pisał wręcz, że „Mury i ogromne wieże, którymi zgodnie z gotyckim systemem fortyfikacyjnym otoczono zamek, są w stanie na tyle dobrym, że mogą powstrzymać każdy, nawet poważny atak”<sup>27</sup>. Wspomniał on także, że gdyby nie obecność pobliskich wzniesień, Kraków nadawałby się na fortecę. Wyraził przekonanie, że miasto mogłoby wtedy prowadzić obronę jednocześnie przeciwko kilku wrogom. Zamek Królewski wybudowany został na szczycie skały wapiennej, w pobliżu Wisły, w południowej części miasta. Otoczony wspomnianym już murem tworzył coś na kształt cytadeli, jednak z biegiem lat coraz bardziej malało jego

<sup>20</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia*, s. 481.

<sup>21</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż dwóch Francuzów*, w: W. Zawadzki, *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, s. 704.

<sup>22</sup> J.J. Kausch, *Opis*, s. 366.

<sup>23</sup> Tamże, s. 367.

<sup>24</sup> Tamże, s. 374.

<sup>25</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż*, s. 704.

<sup>26</sup> W. Coxe, *Podróż*, s. 630.

<sup>27</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 363.

znaczenie strategiczne. Kausch pisał, iż „Tworzy nieprawidłowy obszerny czworobok z dużym wewnątrz dziedzińcem”<sup>28</sup>. Niestety, zamek był zniszczony. Nathaniel Wraxall wspominał o śladach, jakie zostawiły na jego ścianach czas i warunki atmosferyczne, a także kule i pociski z armat rosyjskich. Jeśli chodzi o wnętrza i ich wyposażenie, to wszyscy cudzoziemcy zgodnie twierdzili, że nie ma w nim nic godnego uwagi. Każdy jednak wspominał o niezwykłym wawelskim suficie. „Jedno tu tylko jest piękne i sprawia dość niezwykle wrażenie: mnóstwo wyrzeźbionych w drzewie głów, każda w innym ujęciu”<sup>29</sup> – tak pisali o nim dwaj Francuzi, „Sufit trzeciej Sali podzielony jest na wiele przegródek, ozdobionych rzeźbionymi głowami o niezwykłych kształtach i groteskowym wyglądzie”<sup>30</sup> – tak Coxe. Bardziej emocjonalnie wyraził się Kausch:

Proszę sobie wyobrazić szereg czworokątnych gotyckich kasetonów, liczących pół łokcia w kwadracie i mniej więcej taką odległość wystających ze stropu w dół. W tych kasetonach tkwią rzeźby głów, czasem groteskowe, ale pełne wyrazu i życia; niektóre z nich spoglądają w dół z miną wręcz krotochwilną. Odnosi się wrażenie, jak gdyby ciała należące do nich skrywały się w głębi kasetonów<sup>31</sup>.

Strop zamówiony został przez Zygmunta I i pokazywany był zwykle każdemu cudzoziemcowi, gdyż była to chyba najbardziej reprezentacyjna część zamku, który w tym okresie pozostawał niemal pusty. Faktem jest, że część pokojów zostało odremontowanych kilka lat przed wizytą Kauscha, gdy król przebywał wtedy w Krakowie. Położenie zamku na wzniesieniu nie było zaletą wyłącznie z powodu obronności, ale także ze względu na widoki, jakie rozciągały się z tej wysokości. „Ze wzgórza, na którym stoi zamek, roztacza się przepiękny widok obejmujący miasto, wstęgę Wisły i spory obszar kraju, ograniczony w kierunku Węgier Karpatami, których szczyty błyszczą w śniegu lub toną w chmurach”<sup>32</sup> – tak pisał na ten temat w swoich *Wspomnieniach z Polski* Nathaniel William Wraxall. William Coxe zaś wspominał, że „Z apartamentów zamku rozciąga się niezmiernie rozległy widok na najbliższą okolicę, która jest w przeważnej części wielką, piaszczystą równiną”<sup>33</sup>.

Od czasów Władysława Łokietka królom Polski koronowani byli właśnie w Krakowie i tam też przechowywane były insygnia królewskie wraz z koroną. De Piles i de Kerdu wspominali o tym, że insygnia te przechowywane były w zamknięciu i niemożliwe było ich obejrzenie. Wersję tę potwierdzał również William Coxe. Insygnia i klejnoty przechowywano w Krakowie, mimo przeniesienia stolicy do Warszawy jako Miasta Rezydencjonalnego Jego Królewskiej Mości. Koronacje, z wyjątkiem koronacji Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta Poniatow-

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 373.

<sup>29</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż*, s. 707.

<sup>30</sup> W. Coxe, *Podróż*, s. 631.

<sup>31</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 373.

<sup>32</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia*, s. 481.

<sup>33</sup> W. Coxe, *Podróż*, s. 633.

skiego, odbywały się według prawa w katedrze krakowskiej. Była ona także miejscem pochówku królów Polski. „Wewnątrz murów, przylegając do tej ich części, którą można nazwać zamkiem właściwym, stoi katedra. W niej spoczywają zwłoki różnych królów polskich, poczynając od Zygmunta I z dynastii Jagiellonów z XVI stulecia aż do Augusta II Sasa, zmarłego w 1733 roku”<sup>34</sup> – taki opis przedstawił Wraxall. Wspomniał on także o pochówku Jana III Sobieskiego, dziwiąc się brakiem jego pomnika. Dwaj Francuzi katedrę opisywali w sposób następujący: „Dość ładny kościół, ciekawy ze względu na dużą liczbę znajdujących się w nim zabytków. Ze sklepienia zwisają kości, które według podania należały do wielkoludów”<sup>35</sup>. De Piles i de Kerdu wspominali także o kaplicy Zygmuntońskiej: „Jest to grobowiec Zygmunta Jagiellończyka, a pod nim Zygmunta Augusta, z posągami obu królów w pozycji leżącej”<sup>36</sup>. W katedrze pochowani byli nie tylko królowie, ale także biskupi. Tam też umieszczony został grobowiec św. Stanisława. Francuzi pisali również o organach i dzwonie:

Organy ozdobione są bogato doskonale połączanym drzewem i marmurem. Podtrzymują je cztery filary, również marmurowe; całość w bardzo dobrym guście. Kościół ten posiada ofiarowany przez króla Zygmunta dzwon, chętnie pokazywany. Nie ma on więcej niż trzydzieści stóp obwodu<sup>37</sup>.

Katedra, jak wiadomo, nie była jedynym krakowskim kościołem. Według Jana Józefa Kauscha w Krakowie było łącznie około 60 kościołów w mieście i na przedmieściach. W swym opisie podał jednak także inne obliczenia wskazujące na 72 świątynie. W związku z tak dużą ich liczbą ograniczył się do wzmianek o kilku wybranych.

Kościół Panny Marii na Rynku, wielki kamienny kolos, przyciąga uwagę każdego cudzoziemca dwiema nierównymi wieżami, z których jedna to okaz gotyckiego braku smaku. Wnętrze kościoła ozdobione jest bardzo bogato czarnym i czerwonym marmurem, ale jest nieco ciemne i przeładowane. Witraże w oknach sprawiają przykre wrażenie na zwiedzającym<sup>38</sup>.

Zanotował także pewne spostrzeżenie: „Zauważyłem, że przykra ciasnota nie tkwiła w pierwotnych założeniach, jest ona pozorna, a powstała z biegiem lat na skutek przeładowania wnętrza przez klechów”<sup>39</sup>. Kausch nie ukrywał swojej jawnej niechęci do stanu duchownego i zarzucał mu duży wpływ na nędzny stan, w jakim znajdowało się miasto. Zauważył, że w Krakowie zaczynają pojawiać się kościoły, w których panuje prostota. Wymienił tutaj kościół misjonarzy na Kazimierzu, chwa-

<sup>34</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia*, s. 481.

<sup>35</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż*, s. 704.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże, s. 706.

<sup>38</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 372.

<sup>39</sup> Tamże.

łąc jego niedokończony fronton. Porównał go z kościołem św. Piotra. „Portal tego ostatniego nie jest dostatecznie wysoki w stosunku do szerokości, a przeładowanie go licznymi figurami bardzo psuje harmonię całości”<sup>40</sup>. De Piles i de Kerdu wspominają o kościele należącym do klasztoru Franciszkanów: „Kościół jest dość duży, ale bardzo wąski, ma bowiem tylko jedną nawę. Zbudowany został przez Bolesława Wstydliwego”<sup>41</sup>.

W Krakowie mieścił się również szpital. Prowadzony przez szarytki, usytuowany był w gmachu dawnego klasztoru Karmelitów. Według relacji Francuzów w szpitalu znajdowało się „osiemdziesięciu chorych, mężczyzn i kobiet, i dwadzieścioro czworo dzieci. Sześćdziesięcioro dzieci rozmieszczonych było na wsi u chłopów za opłatą siedmiu złotych miesięcznie”<sup>42</sup>. Szpital przyjmował także porzucone dzieci oraz kobiety w ciąży, a także, póki starczało miejsca, ubogich chorych. Na czele szpitala stał duchowny zwany rektorem. Do personelu należeli także dwaj księża obsługujący kaplicę, dziewięciu chirurgów i jeden lekarz. „W szpitalu są tylko dwie sale, po piętnaście–szesnaście łóżek. Pozostali chorzy rozmieszczeni są, z braku dużych sal, po czterech–sześciu w pokojach”<sup>43</sup>. Francuzi opisali pokoje jako czyste, łóżka wygodne i w większości z firankami. Wspomnieli także o tym, że po przyjeździe do szpitala pacjenci otrzymywali szpitalną odzież. Nie przyjmowano ludzi chorych wenerycznie. W obrębie szpitala mieściła się prowadzona przez siostry apteka. Szpital utrzymywał się z datków, a założony został „na koszt grupy obywateli województwa krakowskiego”<sup>44</sup>.

Jak wiadomo, w 1342 r. powstał w Krakowie uniwersytet. William Coxe pisał o wkładzie Władysława Jagiełły w jego wykończenie i doprowadzenie do świetności. De Piles i de Kerdu zaś wspominali o reformie przeprowadzonej przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1789 r. W swojej relacji zawarli następujący opis struktury uniwersytetu: „Uniwersytet składa się z dwóch kolegiów: nauk fizycznych i moralnych. Kolegium Fizyczne obejmuje szkoły: matematyczną, fizyczną i lekarską, Kolegium Moralne – szkołę literatury, prawa i teologii”<sup>45</sup>. Kolegia te tworzyły odrębne całości. Katedra literatury miała trzech profesorów, tak samo jak katedra matematyki, profesorów fizyki było dwóch. W szkole lekarskiej wykładało czterech profesorów, a szkołę teologii prowadziło dwóch. Szkoła prawa liczyła pięć katedr. Było także trzech profesorów honorowych. Jeden z nich był głową uniwersytetu i nosił tytuł rektora Szkoły Głównej. Był on wybierany większością głosów wśród członków obu kolegiów. Sprawował główną władzę wraz z dwoma prezesami kolegiów, a także prefektem kandydatów. Francuzi dodali przy tym: „Istnieje ponadto

---

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż*, s. 706.

<sup>42</sup> Tamże, s. 711.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tamże, s. 712.

<sup>45</sup> Tamże, s. 707.



sekretarz Szkoły Głównej, archiwista oraz prokurator, czyli skarbnik<sup>46</sup>. Jak wiadomo, każda instytucja potrzebuje dochodów na utrzymanie. Uniwersytet czerpał je głównie z dóbr ziemskich, o których także wspominali francuscy arystokraci. Ponadto uniwersytet otrzymywał rocznie określone sumy od Komisji Edukacji Narodowej. „Dochody te przeznaczone są nie tylko na pensje profesorów, lecz również na utrzymanie kandydatów, kupno niezbędnych przyrządów do gabinetów itd.”<sup>47</sup>. O samej uczelni i jej wyposażeniu negatywnie pisał Nathaniel William Wraxall: „Wczoraj zwiedziłem uniwersytet. Budynek raczej przeciętny, zrujnowany i pozbawiony wszystkiego, co potrzebne do wychowania i nauczania młodzieży”<sup>48</sup>. Uniwersytet krakowski posiadał ogród botaniczny i własne obserwatorium oraz bibliotekę. Jej stan negatywnie ocenił William Coxe: „Obejrzałem też bibliotekę, która jednak nie odznaczała się ani wielką ilością tomów, ani szczególnie rzadkimi książkami”<sup>49</sup>. Nie zgadzał się z nim, ponownie zresztą, Jan Józef Kausch:

Jak bezpodstawny jest sąd podróżującego po Polsce Anglika, przekona się czytelnik zarówno z informacji, jakich w tej sprawie dostarczył mi obecny bibliotekarz, pan Przybylski, jak i z tych, które zdobyłem na podstawie własnych obserwacji. Biblioteka składa się z dość wielkiej Sali, mieszczącej druki, i mniejszej, w której znajdują się same rękopisy<sup>50</sup>.

Autor był wyraźnie zadowolony z kompetencji bibliotekarza. „Bibliotekarz określił liczbę drukowanych książek na ponad 15 tysięcy tomów, rękopisów zaś – na kilka tysięcy (jeśli się nie mylę – 4 tysiące)”<sup>51</sup>. Francuzi – de Piles i de Kerdu – podają następujące liczby: około 4000 rękopisów i łącznie 30 tomów, z czego niewiele wydań z XV w. Wspominali także o braku źródeł utrzymania dla biblioteki oraz zasłyszonym przyrzeczeniu ich przyznania. Biblioteka przeznaczona była na użytek publiczny, co wprowadzało swego rodzaju zamęt na jej półkach. Inną krakowską biblioteką była ta mieszcząca się przy klasztorze Franciszkanów. Opisali ją de Piles i de Kerdu: „Skromna biblioteka liczy co najwyżej 500–600 tomów. Bibliotekarz nie potrafił pokazać nam nic ciekawego, tłumacząc się, że nie sporządzono jeszcze katalogu i nie uporządkowano zbiorów”<sup>52</sup>. Fakt ten tłumaczyli oni wywiezieniem wielu dzieł do Warszawy przez biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego.

Sytuacja Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu była ciężka. Wiek XVII był dla Polski wiekiem wojen, które zaszkodziły gospodarce, doprowadziły do zubożenia ludności oraz spowodowały wiele zniszczeń, także w miastach. Ten wizerunek mocno kontrastował z wizerunkiem miast zachodniej Europy. Kontrast ten tym mocniej uwidocznił zły stan ośrodków miejskich Rzeczypospolitej, czego odzwierciedlenie

---

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże, s. 708.

<sup>48</sup> N. W. Wraxall, *Wspomnienia*, s. 481–482.

<sup>49</sup> W. Coxe, *Podróż*, s. 630.

<sup>50</sup> J. J. Kausch, *Opis*, s. 370.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż*, s. 706.

znajdujemy w relacjach cudzoziemców. Szczególną uwagę w zakresie zaniedbań i zniszczeń zwrócili oni na zły stan gospodarki oraz jej kiepską organizację, w tym niedoceniecie możliwości spławu wiślanego. Także organizacja przeprawy przez Wisłę nie przypadła podróżnikom do gustu – uważali, iż stosowane rozwiązania stwarzały zagrożenie. Autorzy relacji zwracali uwagę na zaniedbanie Kazimierza oraz duże zniszczenia domostw w samym Krakowie. Negatywnie oceniali stan ulic, jak również podkreślali kiepską jakość bruku oraz idące za tym zagrożenia związane ze stanem higienicznym. Mimo widocznych różnic w przytoczonych relacjach, wyłania się z nich ponury obraz Polski, jako kraju źle zarządzanego, zniszczonego i zaniedbanego gospodarczo, w którym jednak nadal tlił się gasnący płomień dawnej potęgi.

#### SUMMARY

#### KRAKÓW IN THE TIMES OF KING STANISŁAW AUGUST IN THE LIGHT OF CERTAIN TRAVEL ACCOUNTS

The eighteenth century, and particularly the reign of King Stanisław August Poniatowski, was not a period of splendour of the Polish Commonwealth due to wars, internal problems, power struggles and many other developments which contributed to the fall, depopulation and impoverishment of Polish towns. Many of them were destroyed. As regards Kraków in the days of King Stanisław one should be aware of the fact that foreigners who came to Poland from the rich West were accustomed to very different living conditions than those they found there. In the article the author discusses the accounts of four foreign travellers: Nathaniel William Wraxall, William Coxe, Johann Joseph Kausch and two Frenchmen – Fortia de Piles and Boiseclin de Kerdu.

**Keywords:** Barbican, houses, roads, fortifications, tenements, Kazimierz, churches, Kraków, Małopolska, bridges, travellers, travel accounts, halls, hospitals, castle.

**Słowa kluczowe:** Barbakan, domy, drogi, fortyfikacje, kamienice, Kazimierz, kościoły, Kraków, Małopolska, mosty, podróżnicy, relacje, sukienice, szpitale, zamek.